

RZESK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 27.

6 lipca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica DOBOROWY DUET.



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Wobec wieloprocentowego podniesienia się cen papieru, farb i wogóle materiałów drukarskich, utrudniających jeszcze bardziej i tak trudne warunki wydawnicze, wiele pism warszawskich i zagranicznych podniosły ceny przedpłatnicze; my nie tylko, że tego nie czynimy, lecz stale staramy się zwiększać rozmiary pisma, bez względu na koszty z tem związane, czego dowodem jest i obecne powiększenie formatu. Objętość, zmniejszona o 4 strony, zostanie zastąpiona specjalną reklamową kolorową okładką. Musimy wszakże czemkolwiek to sobie wynagrodzić, nie przyczyniając uszczerbku wydawnictwu. Trudności komunikacyjne nie pozwalają na zawiązanie stałego łącznika z Warszawą, przez co nie może stać na wysokości zadania nasz dział rysunkowy; łączymy więc jedno z drugim — oszczędność z niezupełnie doskonałym, a drogim w sumie kosztów działem ilustracyjnym i ten czasowo zawieszamy, zaznaczając wszakże, iż w razie niezbędnej potrzeby, stosować będziemy rodzaj rysunków dotychczas praktykowany.

REDAKCJA.

Pamiętaj, że każdy krok twój do nałogów, które osłabiają tężyznę ciała i ducha, jest krokiem do niewoli narodu; każde zwycięstwo moralne, jest pracą dla Polski.

A. Matkowski „Jak skauci pracują”.

5)

Skauting (Harcerstwo).

Twórca skautingu.

Najślawniejszym wszakże uczynił Baden-Powella jego piąta kampanja — wojna południowo-afrykańska (1899—1903), w której w 42 roku życia zdobył stopień generała-majora i generała-porucznika, najwyższe wojskowe odznaczenia i popularną nazwę „bohatera Mafekingu”. Niewątpliwie był on pierwszym bohaterem tej wojny i jemu Anglja najwięcej ostateczne swoje zwycięstwo zawdzięcza.

Wolne stany Transwalu i Oranji wypowiedziały Anglji wojnę 11 października 1899 r., kiedy w Afryce Anglicy mieli tylko około 10.000 wojska, nie licząc dwu pułków (około 2000) zwerbowanych w ostatniej chwili przez pułkownika Baden-Powella. Anglja była zaskoczona i nieprzygotowana. Nie mo-

gła odpowiedzieć doskonale zaopatrzonej armii boerskiej, która w chwili deklaracji wojny liczyła 20.000 żołnierzy, a niebawem trzykroć pomnożyła swoje szeregi. Boerowie byli doskonałymi szzelcami i przeważnie mieli konie, łącząc przez to szybkość działania jazdy z wytrzymałością piechoty. Anglicy natomiast, jak to po wojnie stwierdzono, nie umieli sobie poradzić bez jazdy, wykazywali zupełną nieznajomość kraju i najwyższą nieudolność do prowadzenia wojny w puszczy z wprawionym do skautowania przeciwnikiem. Przyzwyczajeni do stałych linii etapowych, musieli się trzymać dróg kolejowych, a gdy te im odcięto, byli początkowo prawie bezbronni. Wojna ta była najlepszym przykładem wyższości wyćwiczonych w skautowaniu ochotników nad masą doskonałego żołnierza „regularnego”.

Wśród tych warunków już w kilka tygodni po wypowiedzeniu wojny zagroziła Anglii utrata wszelkich posiadłości w Afryce Południowej. Wojna odrazu przeniosła się do angielskiego Kraju Przylądkowego i do Natalu, gdyż w planach Boerów było pozyskanie miejscowej ludności dla utworzenia z nią takich Stanów Zjednoczonych, jakie przed 125 laty utworzyły niegdyś również angielskie kolonie w Ameryce Północnej. Równocześnie więc posyłając swoje oddziały do olbrzymich a bezbronnych protektoratów Bechuany, Chamy, Matabele, Maszony, Rodezji i Njasy — mieli Boerowie wywołać powstanie murzynów, którzy dopiero przed dwoma laty broń złożyli w Kraju Matabelów — i Anglii w tej bogatej części Afryki jedynie wyspy pozostawić.¹⁾

Początek wojny ku przerażeniu Londynu wskazywał na ziszczalność tych zamiarów. Świetni wodzowie angielscy ponosili klęskę po klęsce w kraju, który nazwano „grobem reputacji“. I nawet kiedy sławny lord Roberts jako wódz naczelny ze swoim szefem sztabu, lordem Kitchenere, po zgromadzeniu na terenie wojny 450.000 najlepszej armii²⁾ zdobył w czerwcu 1900 r. stolicę Transwalu, Pretorię, najkrwawszy okres wojny — bo wojna podjazdowa — dopiero się zaczął..

¹⁾ Takie same plany względem Anglii żywili później Niemcy, którzy marzyli o tym, by na hasło dane z Berlina, powstały przeciw metropolii wszystkie kolonie.

²⁾ W tym 110.000 ochotników, milicji i *jeomanry*, odpowiadających naszym towarzystwom strzeleckim albo polowym drużynom sokolim; kolonie angielskie — Kanada i Australia — dały 31.000 ochotników, Kraj Przylądkowy — przeszło 52.000. Tym to niewątpliwie ochotnikom, złożonym z *cow-boy'ów*, buszmanów, traperów, pastuchów australskich i współmieszkańców z Boerami puszcz afrykańskich, należy głównie zawdzięczać ostateczną wygraną.

Ń. Sipowicz.

Pamięci mego ukochanego synka — Władysia — poświęcam.

Na rozdrożu.

Nowela.

W niewielkim, schludnym pokoiku, przesyconym mgłą wioną lekarstw i światła woskowego, leżał na łóżku nieruchomo, oparty o wysokie wezglowie, młody, jasnowłosy mężczyzna.

Twarz blada, znaczone ognistymi wypiekami; oczy czarne, powiększone, gorączkowo błyskotliwe; usta ciemno-brązowe, spękane na podobieństwo ziemi gliniastej w czasie upalnego lata — świadczyły o ciężkiej niemocy leżącego.

Żrenice wyteżył przed siebie, a pozorny spokój nabierał wyrazu jakiegoś wysiłku skupienia myśli rozpierzchłych.

Obok łóżka, stała oparta o poręcz krzesła, młoda, płowowłosa, sympatyczna dziewczeczka.

Wpatrzyła się w rozszerzone żrenice leżącego, a myśl, jej uleciała — gdzieś w przestworza, ponad światy, pragnąc przebić zasłony nieznane — by zbać tajemnie związane z losem jej brata ukochanego.

W rogu pokoju, na niewielkiej, zniszczonej kanapce, siedziały dwie starsze kobiety.

Pułkownik Baden-Powell został odwołany z Indji w lipcu 1899 r. W ciągu 3 dni pożegnał się ze swoimi i był już 25 tego samego miesiąca w Kraju Przylądkowym.

Po zmianie kilku pozycji, ostatecznie znalazł się w Mafeking.

Mafeking był wówczas stacją końcową kolei żelaznej, idącej z Kraju Przylądkowego na północ. Stąd posiadał duże składy żywności i różnych materiałów. Murzyński „kraal“ (osada) liczył w nim około 7.000 Baralongów, stałych i chwilowych mieszkańców jego słomianych chat. Miasto angielskie mieściło około 1.500 białych w tym niespełna 1.200 mężczyzn i chłopców zdolnych do noszenia broni, resztę kobiet i dzieci. Domki tu były jednopiętrowe z czerwonej cegły, pokryte blaszanymi dachami.

Mafeking dosłownie w języku bechuanańskim — „miasto na skałach“ — był „miastem otwartym“, nieszczególnie więc nadawał się do obrony. Rzeka Molopo, która wdziera się weń głębokim wąwozem, była nawet bardzo niebezpieczną, dając oblegającym możliwość znalezienia zasłony, która szła w sam środek miasta. Fortyfikacji w mieście nie było, na tysiąc z górą żołnierzy miano zaledwie 576 karabinów magazynowych; armat nie było, władze pozwoliły wziąć zaledwie 6 armatek (4 siedmio-funtówki, jedno-funtówka i dwu-calówka), a i te były „przyprószone wiekiem“ amunicji brak, większe jej zapasy zwierzały. Jedynie tylko żywności było dość i to dzięki prywatnemu zakupowi, jaki w przewidywaniu wojny uczynił szef sztabu Baden-Powellowego, major lord Edward Cecil.

Jedna o twarzy suchej, pożółkłej, naznaczonej wyraźnym piętnem wielu nocy niedospanych, opuściła ręce bezwładnie na kolana, a wzrok niespokojny utkwiała w końcu łóżka, zasłaniającym przed nią głowę syna — w którym tyle pokładała nadziei...

Druga — w czarnej zarzutce, upstrzonej zmiętymi, tanimi koronkami, o ruchliwej twarzy i ciekawie, a badawczo rzucanych spojrzeniach z pod ciemnego kapelusza, przybranego nieokreślonej barwy wstążką i kilku spłowiałymi kwiatami — nachyliła się poufnie do ucha pierwszej i ją głośnie szepem wypytując:

— To sam kanonik podobno był — co?

— A tak, tak, moja pani — odrzekła machinalnie zapytana.

— I jakże, długo, długo chory się spowiadał?

Zakłopotanie odbiło się na twarzy matki.

— A no... bo ja wiem... tak sobie.

— Bo to, widzi kochana pani, zataić co, to niech ręka Boska broni!... Strasznie ciężki i wielki grzech.

— E, i cóż on tam za grzechy mieć może, ciągle się modlił...

— No, a z tą... swoją... nie widywał się?

— Z kim?... Co też pani wygaduje... Panie Święty!... Przecież na jesieni ma święcenie już dostać...

— No tak, tak... Ale, widzi kochana pani, tak ciężko chory...

Niemniej znaczenie strategiczne tego „miasta na skałach“ było pierwszorzędne. Dopiero po wojnie zarówno Boerowie, jak i Anglicy zrozumieli, że Mafeking był kluczem do całej sytuacji, że strona, która go posiadała, powinna była wygrać całą kampanję. Przed wojną Anglicy rzecz tę zupełnie przeoczyli, podczas wojny Boerowie nie dość ocenili. — Mafeking był wrotami do Kraju Bechuanów i do Rodezji. Zdobyć go, znaczyło rozszerzyć wojnę przez powstanie murzynów; obronić — znaczyło utrzymać czarnych w wierności dla królowej Wiktorji.

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

43.

Gorszyły się prosięta, że wieprz w błocie leży,
— „Zacofany nasz tata, w higienę nie wierzy...“
Wtem wyszła mama z chlewa, zawołała krocie
I wnet cała rodzina znalazła się w błocie.

44.

Kosił chłop na łące gęstą, wonną trawę
Aby bydło z niej miało na rok cały strawę,
Osiół z boku to widząc, myśli w duchu sobie:
„Niech on głupi pracuje — gotowe zjem w żłobie“...

45.

Pudrowała swe zmarszczki pewna białogłowa,
Chcąc nadać sobie cerę młodzieńczej dziewczyny,
— „Daj pokój! patrząc na to, rzekła mądra sowa:
Nie zatrzęs funtem tynku odwiecznej ruiny!“

46.

Kupował żydek skórki, żelastwo i kości
A panicz biesiadował pośród licznych gości,
Dziś słyszałem, być może, że to głos gawiedzi,
Żydek został dziedzicem, pan — komorą siedzi...

47.

Jadalne grzyby, drzewne, muchary zatrute,
Prowadziły raz z sobą o cnocie dysputę.
Szedł wówczas jeź poważny, co z ascezy słynął,
(Nie jeden gad podobno w jego łapkach zginał)
Rzekł grzyb drzewny do niego: „poczekajno jeży,
W mądrość twoją, powagę, ród nasz bardzo wierzy,
Więc osądź, najcnotliwszym kto jest w grzybim rodzie —
Tamten w krzaki ucieka, ów sterczy w ogrodzie,
Ja zaś rosnę najwyżej od tamtej hołoty —
Wszak przyznasz mi, języku, że mam wielkie cnoty.“
Jeż na to: „nie chwal siebie... miej rozum stateczny —
Ten prawdziwą ma cnotę, kto jest pożyteczny.“

48.

Gdy się zeszli lekarze do wspólnej narady —
Orzekli, że najtrudniej leczyć własne wady.

49.

Ciekawy lisek chodził codzień do kościoła
Zauważył to drugi, więc na niego woła:
— „Co się stało? Skąd tyle w tobie pobożności?“
— „Oj, żeby to!... Ja chodzę tylko z ciekawości...“

Matka porwała się za głowę, jakby ją co nagle uderzyło.

— O Matko Jezusowa, nie dopuść tego!... Co też pani mówi?... Cała nasza nadzieja... Wypredaliśmy się do ostatniego... Pchaliśmy, ile mogliśmy... Myśleliśmy, że jak zostanie księdzem... O Matko Najświętsza! za co zesłałaś na nas takie nieszczęście?...

Kobiecie, o ruchliwej twarzy, zaczęły oczy błyszczeć silniej i złośliwiej.

Ze ściśniętych ust wydostał się szepet — sykowi gadziny podobny:

— A ja mówię kochanej pani, że temu wszystkiemu ona winna. Przecie-ć, podobno, syn długo upierał się, na księdza iść nie chciał?...

— E, bo głupi był jeszcze. Ale jak poznał, że dobrze radzimy...

I znów syk zjadliwy:

— A ja mówię kochanej pani, że temu wszystkiemu ona winna. Przecie-ć to grzech!... Ot, Pan Bóg skarał...

Matka zrozpaczona znowu porwała się, lecz teraz już z łkaniem i głośnie przekleństwem na ustach:

— A bodaj ją za krzywdę moją...

Chory drgnął i poruszył się niespokojnie.

Momentalnie przycichła, a po chwili zakończyła szepetem:

— Przejdźmy do drugiej stancji, bo może zasnąć zechce po świętej spowiedzi.

Kobieta zagadnięta nic nie odrzekła, tylko uśmiech złośliwy — starego satyra — długo się błakał po jej ruchliwej twarzy.

Cicho — jak dwa cienie — zniknęły za drzwiami.

Promienie jasne, słoneczne, wiosenne rozdarły ciemne zasłony chmur gęsto skłębionych i wbiegły wesoło do pokoiku — atmosferą boleści przesyconego. Ożywiła się nieco twarz chorego.

Poruszył się ponownie, ścigając wzrokiem promyki wzajem goniące się.

Dzieweczka płowowłosa, nachyliła się szybko nad łóżkiem, rzucając tkliwym spojrzeniem bratu nieme pytanie, a nie otrzymawszy odpowiedzi — zapytała głośnie:

— Antoś! może potrzebujesz czego?

Głos cichy, zdławiony — echu podobny — wydostał się z piersi leżącego.

— Nie.

A gdy chciała powrócić na dawne miejsce, dodał:

— Zaczekaj!...

d. c. n.

4)

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Sprawozdanie Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich za rok 1915.

Zestawienie ważniejszych wiadomości i pozycji Bilansów Kasy jest przedstawione w sprawozdaniu drobiazgowo; my podajemy wyciągi z okresów pięcioletnich i w pozycjach jedynie bardziej ważnych:

Za rok	Liczba członków	Udziały Stowarzyszonych	Wkłady (lokacje) oszczędnościowe	Stopa procentowa od wkładów
			Ruble i kopiejki	
Od 15/6 1881 do 1/7 1882	203	4815 15	8989 —	6%
„ 1/7 1884 „ 1/7 1885	977	17433 46	63823 50	6%
1890	1624	58225 92	359268 52	6%
1895	3046	125757 52	689373 15	5%
1900	4636	195748 15	1299706 70	5 1/2 %
1905	5598	234632 01	1566695 11	5%
1910	7738	322163 10	2661855 66	5%
1915	7179	343619 20	2694568 33	4 1/2 5 1/2 %

Koszty administracji	Zysk do podziału	Wysokość dywidendy	Kapitał rezerwowany (żelazny)	Kapitał zapasowy (rozporządzalny)	Ofiara na cele użyteczności publicznej
			Ruble i kopiejki	Ruble i kopiejki	
323	33	536 89	12%	217 —	—
944	89	3541 13	12%	2728 68	—
4268	13	7485 88	8%	18352 46	150 —
7602	27	13071 38	9%	43960 43	450 —
10866	87	22903 28	6 1/2 %	66815 31	3691 30
18228	18	28040 97	6%	92783 09	6182 50
38872	16	38833 52	6%	136789 94	50230 56
41757	60	24414 06	na rezerwę	185173 46	78013 81

Dział statystyczny dalej odnosi się do składu osobowego — członków, przedstawicieli i zarządu Kasy. Cyfry przytoczone również dają do pewnego stopnia rys charakterystyczny organizacji Kasy.

Ogółem członków jest 7.179; z tych złożyło na kapitał udziałowy: po jednym udziale (25—50 rb.) 3982, po dwa udziały (50—75 rb.) 1432, po trzy udziały 1764.

W liczbie Członków Stowarzyszenia jest: aptekarzy 48, felerów 35, handlowców 59, handlarzy 756, inżynierów 32, jeometrów 16, księży 70, kupców znaczniejszych 117, kupców drobniejszych 1383, lekarzy 45, nauczycieli 123, obywateli miejskich 347, obywateli ziemskich 243, oficerów 24, oficjalistów 248, prawników 67, przemysłowców większych 49, przemysłowców mniejszych 135, robo-

tników 223, rolników (drobna własność ziemska) 521, rzemieślników 1898, techników 17, urzędników prywatnych i państwowych 393, innych zajęć 330.

Skład Reprezentantów (Przedstawicieli) Kasy w roku sprawozdawczym był następujący: pp. Banderski Jan, Błasikiewicz Wacław, Brześciński Wiktor (złożył mandat), Burghard Stanisław, Dębowski Wacław, Dobrzański Józef, Dutkowski Leopold, Gałęzowski Józef, Gierycz Jan, Glogier Maciej, Grodzicki Józef, Gruszczyński Wiktor, Hamerski Antoni, Jakaczynski Franciszek, Janiszewski Antoni, Jarzyński Prosper, Jasikowski Jan, Karpiński Franciszek, Kindt Gustaw, Klinowski Ludwik, Kozerski Kazimierz, Krüger Fryderyk, Krzywicki Władysław, Krzyżkiewicz Adam, Łagodziński Feliks, Michalski Adam, Mikułowski - Pomorski Stanisław, Modzelewski Władysław, Ojrowski Stanisław, Okoniewski Bonifacy, Osiński Florentyn, Paprocki Tomasz, Paschalski Mikołaj, Pazdon Jan, Piotrowski Michał, Pisarski Mieczysław, Pogorzelski Józef, Pomianowski Bolesław, Przychodzki Jan, Rabiński Michał, Saski Juliusz, Sławiński Szymon, Staniszewski Leon, Szafranski Marceł, Trzebiński Julian, Wędrychowski Tadeusz, Widliński Gabriel, Wierzbicki Stanisław, Wigura Jan i Wojtalski Antoni.

Na miejsce ustępujących zostali powołani w r. b. pp. Bolesta Kwiryn, Tyliński Władysław i Kaczyna Stanisław.

Skład Komitetu stanowią: prezes — p. Ludwik Klinowski (kadencja do r. 1918), zarządzający — p. Józef Pogorzelski (kadencja do r. 1918), kontroler — p. Feliks Wojciechowski (kadencja do r. 1918), członkowie komitetu pp. Wacław Dębowski (kadencja do r. 1916), Leopold Dutkowski (kadencja do r. 1917), Józef Grodzicki (kadencja do r. 1918), Kazimierz Kozerski (kadencja do r. 1916), Florentyn Osiński (kadencja do r. 1917), Mikołaj Paschalski (kadencja do r. 1918), Bolesław Pomianowski (kadencja do r. 1917), Tadeusz Wędrychowski (kadencja do r. 1918) radca prawny.

Komisja rewizyjna: pp. Tadeusz Filleborn, Kazimierz Łagowski i Kajetan Twarowski. Zastępca — p. Stefan Bielski.

W roku bieżącym wszedł na miejsce ustępującego p. Kazimierza Kozerskiego — p. Michał Piotrowski; p. Wacław Dębowski został powołany na następne trzecielecie.

Niezależnie od Komitetu, obsługuje Kasę personel, składający się: z 12 urzędników, 2 woźnych, 1 szwajcara i 1 stróża. Najdłużej pracującym, bo od roku 1891, jest rachmistrz — p. Kazimierz Wojniłowicz; najkrócej, bo od roku 1912 — p. Roman Wencel.

Komisja Rewizyjna w konkluzji swojej, po sprawdzeniu rachunkowości, zaznacza między innymi, co następuje:

„Kasa, pomimo ogólnego podrożenia gotówki, miała możność nie podnosić stopy procentowej od pożyczek, dzięki czemu spełniała stale zadania, wymagane od racjonalnie prowadzonej instytucji współdzielczej“.

*

Haszawicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

Ustawodawstwo egipskie nie może wprawdzie posłużyć za wzór, jak późniejsze ustawodawstwo rzymskie, wszelako przedstawia bardzo wiele ciekawych szczegółów, które świadczą nie tylko o społeczno-politycznych, ale i o etycznych wyobrażeniach Egipcjan. Prawo karne zaliczało do największych zbrodni zatajenie lub fałszywe przedstawienie wartości swojego majątku, od którego po-

datek opłacać wypadało. Skrzywdzenie skarbu publicznego, przez oszukańczę farsę, pociągało za sobą karę śmierci, a w razie najlepszym skazanie na przymusowe roboty przy budowie świątyni, warowni, dróg publicznych i kanałów. Również ciężką zbrodnią było fałszowanie miary i wagi, publicznych dokumentów, lub podawanie pismem kłamliwych wiadomości. Za te zbrodnie ucinano obydwie ręce.

8)

Jeżeli ktoś napadniętemu przez mordercę nie pomógł, lub przez ucieczkę ułatwił zbrojcy zamordowanie swojego towarzysza, podlegał karze śmierci. Ojciecójcom wyrwano rozpalonymi hakami ciało od kości, a potem kładziono ich na cierpie i żywem palono. Dzieciobójca musiał przez trzy dni i trzy noce trzymać na ręku ciało zamordowanego dziecka, a ustawione przy nim strażnie nie dozwalały mu ani snu, ani spoczynku, ani pokarmu, ani napoju. Lichwa była surowo zakazana, natomiast procedura egzekucyjna, względem dłużnika lub poręczyciela, była prędką i nieublaganą. Jeżeli dłużnik umarł, niesplaciwszy długu, nie wolno go było pogrzebać dotąd, dopóki spadkobiercy lub potomkowie nie zaspokoili wierzyciela.

Charakterystyczne są pojęcia prawne o kradzieży. Złodziejstwo poczytywano za gałąź przemysłu zupełnie uprawnionego; kto się chciał temu zawodowi poświęcić, zgłaszał się do naczelnika złodziei i wpisywał się w rejestr. Po dokonanej kradzieży obowiązany był złodziej zgłosić się do władzy złodziejskiej i tam skradzione przedmioty deponować; okradziony musiał podać dokładny wykaz swej straty i zapłacić czwartą część wartości, a wówczas zwracano mu jego własność.

Gdybyśmy mogli cofnąć się wstecz o kilka tysięcy lat i zjawili się nagle w domu starożytnego Egipcjanina, trudno by nam było uwierzyć, że to owe lat tysiące dzielą cywilizację dzisiejszą od starożytnej egipskiej. Zatrzymajmy się na mieszkaniu bogatego Egipcjanina. Dom okazały, kilkopiętrowy o płaskim dachu, z galeriami i balkonami. Pokoje obszerne, umeblowane z wielkim komfortem. Sztuka tapicerska dostarczała wygodnych, nawet okazałych kanap, sof i otoman; stolarze, nie gorsi od naszych, dostarczali wykwintnie rzeźbionych stołów i krzeseł. W salonie piękne urny i rozmaite pieścidelka i drobniaki, pełne artystycznego smaku. W ogrodach cienie szpalery, kwieciste kląby, sadzawki.

Oczywiście nie wszyscy Egipcjanie używać mogli takiego komfortu, zarówno jak i dziś nie każdy może mieć eleganckie salony i zbytkowne ogrody; nie ulega atoli wątpliwości, że egipski włościanin wygodniej i porządniej mieszkał od naszego. Charakterystyką domów mieszkalnych są płaskie dachy; z nich rozglądał się Egipcjanin po okolicy, na nich używał wieczornego chłodu, na nich też i sypiał niekiedy. Natomiast budynki gospodarcze, a zwłaszcza spichlerze, miały dachy okrągłe w kształcie kopuły. Za materiał budowlany służyła zrazu trzcina, nalepiana mulem z Nilu, później cegła, kamień ciosowy i drzewo.

Wychowaniem dzieci zajmowały się matki jaknajstaranniej. Córkę pozostawiała aż do zamążpójścia pod kierunkiem i opieką matki, synowie zaś, wyrósłszy z dziecięcych lat, chodzili do szkoły, która nie tylko dydaktyczne, ale i pedagogiczne spełniała zadanie. Ponieważ Egipcjanie mieli wielką cześć dla nauk i umiejętności, przeto dziecko już w domu rodzicielskim, od pierwszych lat swojego życia, nabierało zamiłowania do nauki i samo pragnęło jaknajprędzej dostać się do szkoły. Główne

zadanie szkoły polegało na tem, aby wyrobić z dziecka zdrowego, moralnego, praktycznego i znającego formy towarzyskie młodzieńca. Jak wysoko ceniono w Egipcie wykształcenie, widać stąd, że zalecano młodzieży miłość nauki na równi z miłością rodziców. „Kochaj ojca i matkę, kochaj naukę“, — mówi jeden z pisarzy egipskich, „a będziesz szczęśliwy, bo bez prawdziwego wykształcenia, nie może być prawdziwego szczęścia“. Dlatego też do osiągnięcia dostojenstw, choćby najwyższych, nie otwierało drogi nikomu ani urodzenie, ani protekcja, ale wyłącznie wykształcenie.

Rolnictwo było głównem zatrudnieniem Egipcjan i do tego wcale łatwem, a zyskownem. Po ustąpieniu wód, rzucano zboże odrazu w namul Nilowy, a potem zapędzano woły, które ziarno wdopywały. Gdy namul zesechł i pokrył się stwardniałą skorupą, wówczas zaprzęgano woły do pluga i lekko rozpruwano ziemię. Trzy miesiące po sobie odbywało się żniwo. Przy omłocie układano snopy na twardo ubitej ziemi i pędzono po nich woły dotąd, dopóki ziarna z kłosów się nie wysypały. Ogrodnictwo stało bardzo wysokie; zakładano sady i winnice. Hodowla była wszelakiego: wołów, owiec, kóz, osłów, koni a nawet nierogacizny była w wysokim stopniu rozwinięta. W późniejszych czasach król był jedynym właścicielem ziemi, której część rozdawał w lenno wojownikom i kapłanom, resztę zaś w dzierżawę rolnikom.

Górnictwo dostarczało skarbowi publicznemu ogromnych dochodów. Kopalnie złota i srebra przynosiły niekiedy rocznie więcej niż 30 milionów „min“. Ponieważ mina reprezentowała wówczas wartość około 100 koron dzisiejszej monety, przeto dochody z kopalni złota i srebra przedstawiały kwotę wartości około 3000 milionów, czyli 3 miliardów koron. Kopalnie były urządzone w podobny sposób jak i dzisiaj w Europie, i w podobny też sposób pracowali w nich górnicy.

Przemysł i rękodzielnictwo rozwijały się w wysokim stopniu. Płótna egipskie i tkaniny bawełniane słynęły w świecie starożytnym, a i dziś jeszcze podziwiać musimy ich trwałość, przypatrując się im na mumiach. Opaski na nich, dziś po kilku tysiącach lat, niekiedy trudne do rozdarcia. Nie ustępowały tkaninom wyroby szklane i fajansowe; kowano też wykwintne naczynia z kruszców i kamienia; ze szkła wyrabiano sztuczne drogocenne kamienie. Farbiarstwo również musiało być znakomite, skoro różnobarwne tkaniny po tysiącach lat nie zmieniły barwy. Dywany egipskie, tkane w najrozmaitsze wzory, zadziwiać muszą swoją wielkością, bo nie rzadko miały po 60 metrów długości. Specjalnością egipską były wyroby z papyrusu. Włókna rośliny papyrusowej układano obok siebie w cienką warstwę, polewano ją gorącym klejem i na klej drugą warstwę tych włókien kładziono; powstała tym sposobem substancję ubijano, suszono na słońcu, a potem gładzono i polerowano. W ten sposób powstawał materiał, na którym pisano, zwany papyrusem, skąd dzisiaj nazwa: papier. Roślina papyrusu była tem w Egipcie, czem dla nas len i konopie, wyrabiano z niej przeróżne tkaniny, żagle, liny, nawet ubrania i obuwie.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

Epizod historyczny przyszłości.

Za cechami podąży Związek Robotników Chrześcijańskich w osobach swych przedstawicieli: prezesa — p. Stanisława Ojrowskiego, zast. prezesa — p. Franciszka Tomczyka, sekretarza — p. Wiktora Wojciechowskiego, skarbnika — p. Jana Króla, oraz członków Zarządu: pp. Stefana Budulskiego, Jana Jastkowskiego, Marjana Młynarczyka, Antoniego Odera, Jana Poppego, Jana Urbańczyka i Stanisława Wiórkiewicza.

Za tymi znaleźli się delegaci Polskiego Związku Robotniczego, wreszcie Przedstawiciele właścicieli domów, Przemysłowców, Kupców i Handlowców, wśród których widniejszą grupę: Kasy Przemysłowców i Resursy Rzemieślniczej. Pierwsza jest reprezentowana przez pp. Ludwika Klinowskiego (prezes), Józefa Pogorzelskiego (zarz. rachunkowości), Feliksa Wojciechowskiego (kontroler), Wacława Dębowskiego, Leopolda Dutkowskiego, Bolesława Pomia-

8)

nowskiego (czł. Komitetu), Józefa Gałęzowskiego, Feliksa Łagodzińskiego, Michała Rabińskiego, Juliana Trzebińskiego, Władysława Tylińskiego i Gabryela Widlińskiego (reprezentanci). Druga stanęła w składzie: pp. Antoniego Janiszewskiego, Franciszka Jakaczyńskiego, Władysława Paca, Antoniego Wojtalskiego (czł. zarządu) Eugeniusza Barwickiego, Stanisława Drzazgi, Michała Giernakowskiego, Eugeniusza Jakubowskiego, Stanisława Iwińskiego, Marjana Kopńskiego, Władysława Krzywickiego i Jakuba Wiewińskiego (członkowie).

Dalsze części pochodu stanowiły delegacje: Stow. Kobiet Pracujących, Tow. Ochrony Kobiet, Stow. Równouprawnienia Kobiet, Koła Ziemianek, Straży Ogniowej, Instytucji społecznych i dobroczynnych i Przedstawicieli wolnych profesji. Za tymi kroczył Mistrz Ceremonji z 2 Adjutantami. Szpaler ochronny z obu stron trzymali członkowie czynni Straży Ogniowej. Od tego miejsca rozpoczął się szereg, uczestniczącego w pochodzie całego składu, znajdującego się w naszym mieście, czcigodnego przedstawicielstwa duchowieństwa miejscowego z księdzem prałatem Piotrem Górskim (celebrantem) na czele, a więc: ks. kanonik Józef Rokoszyński, ks. rektor Adam Popkiewicz, ks. Szpotowicz z Mniszka, ks. weteran Karol Szczepański, księży prefekci: Wodecki Wacław, Kasprzycki Henryk, Bielski Seweryn, Ekiert Bronisław, Wojciechowski Leon i Sobierajski Leon, ks. dr. Henryk Gierycz oraz księży: Czernik Henryk, Dukielski Ładysław, i Wójcik Bolesław. Alumi: Adamski Władysław, Aleksiewicz Adam, Bryński Stanisław, Grzybowski Konstanty, Kaszewski Henryk, Kwarciański Jan i Rokicki Paweł.

Do mszy św. służyli: w kościele — Aleksiewicz i Kaszewski, na polu — Bryński i Rokicki.

Przegląd polityczny.

Na wszystkich frontach, za wyjątkiem bałkańskiego, panuje wzmożona działalność artylerji i, aczkolwiek silne, lecz nie znaczące wiele utarczki piechoty, częściowo zaś i kawalerji. Pozatym toczą się ciągłe układy dyplomatyczne z państwami neutralnymi — rozmaitego charakteru i znaczenia, z wynikami, nie dającymi się jeszcze ująć w jakąś konkretną całość.

Jako echo spraw minionych są dwa wyroki, ostatnio zapadłe: w Niemczech na K. Liebknechta — 2 lata,

Za duchowieństwem postępował Prezydent miasta w otoczeniu Ciała doradczego Magistratu; za tymi Gmina Ewangelicka, Komitet Obywatelski, Gmina żydowska, Polski Komitet Pomocy Sanitarnej i Komitet Obchodowy.

Gmina Ewangelicka delegowała: pp. Pastora Henryka Tochtermanna, Karscha Józefa, Krauzego Józefa, Kindta Gustawa, Krügera Fryderyka, Krügera Jana, Lietza Maksymiljana, Pentza Jana, Petersa Aleksandra, Skibińskiego Juliana i Wickenhagena Karola. Gmina zaś żydowska była reprezentowaną przez pp.: prezesa gminy — Peltynę Muszkatblita, członka Kom. doradczego przy Gminie i dyrektora I Tow. Wzaj. Kredytu — Maurycego Frenkla, przedstawicieli Tow. udzielania bezprocentowych pożyczek handlarzom i rzemieślnikom żydowskiemu, członków zarządu — pp. Marję Muszkatblit i Jakuba Djamenta; przedstawicieli szpitala Starozakonnych — pp. Jechiela Kammera i Dawida Strausmana; od Tow. szerzenia kultury i oświaty wśród żydów Ziemi Radomskiej — pp. Róży Mittelstadtowej oraz Adolfa i Józefa Temersonów; od Sekcji dobroczynnej żyd. Kom. Obyw. — pp. Jechiela Frenkla, Szymona Muljera, Józefa Rozenbauma i Naftalego Tajtelbauma. Pan M. Frenkiel był jednocześnie przedstawicielem Klubu Rzemieślniczego żydowskiego.

Jako przedstawiciele Komitetu Obchodowego stanęli pp. mec. Bolesław Przyłęcki, mec. Karol Stanisławski i red. Hieronim Sipowicz.

Pochód zamykała półkołem Straż Ogniowa, pełniąca zaszczytnie funkcję Straży honor. Obywatelskiej. Za kordonem Straży, z boków i z tyłu, zwarte, karne, w porządku i pełnym godności i powagi spokoju postępowały tłumy wielotysięcznej publiczności.

d. c. n.

Kronika miejscowa:

S. p. Kazimierz Grabiński, wice-dyrektor Radomskiego Oddziału Banku Handlowego w Łodzi, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w dniu 26 czerwca w wieku lat 51. Zwłoki zostały złożone na cmentarzu miejscowym, przy udziale bardzo licznych przyjaciół i znajomych. Zmarły był znany całemu miastu i okolicy; cechowała zaś go wszędzie i zawsze — głęboka przezorność i sumiennosc, połączona z akuracnością w wypełnianiu wszystkich, przyjmowanych na siebie obowiązów. Był cichym, ale nader pożytecznym pracownikiem na niwie społecznej, taki też charakter przebiegał i w hołdzie oddanym szczątkom śmiertelnym. Straż Ogniowa straciła w zmarłym gorliwego członka zarządu, Tow. wpisów szkolnych przy szkole handlowej męskiej — prezesa, miasto — swego radnego. Poszedł, w krótkim b. czasie za córką, osierocając: żonę, syna i drugą pozostałą córkę. Cześć Jego pamięci!

Procesje Bożego Ciała, jak już zaznaczaliśmy, odbyły się uroczyste, przy pogodzie, dopisującej we wszystkie trzy dni świąteczne. Obecnie dopełniamy informację,

6 miesięcy i 3 dni domu karnego za usiłowaną zdradę wojenną, ciężkie nieposłuszeństwo i opór przeciwko władzy państwowej; w Anglii na sir Rogera Casement'a — karę śmierci za wywołanie powstania w Irlandji, rzekomo pod wpływem Niemiec. Prawdopodobne jest wszakże — ułaskawienie ostatniego i zerwanie wyroku dla pierwszego.

Zatarg pomiędzy Meksykiem i Stanami Zjednoczonymi zaognia się coraz bardziej.

W niedzielę, 25 czerwca, również celebrantem był ks. prałat Górski, natomiast ewangelje odśpiewali: przy pierwszym ołtarzu — ks. Henryk Gierycz, przy drugim — ks. Franciszek Madeja, przy trzecim — ks. Jan Szpotowicz, przy czwartym — ks. kanonik Józef Rokoszyński.

W oktawę, t. j. we czwartek 29 czerwca, procesja odbyła się po niesporach, w czasie której przewodniczył jako celebrans ks. kapelan Franciszek Madeja. Ewangelje śpiewali: przy pierwszym ołtarzu — ks. Bronisław Ekiert, przy drugim — ks. Leon Sobierajski, przy trzecim — ks. Seweryn Bielski i przy czwartym ks. prałat Górski.

Nad porządkiem czuwali: kurator szpitala św. Kazimierza — p. J. Wojdacki i p. W. Sowiński.

Rada Towarzystwa Dobroczynności zawiadamia, że z powodu nie rozsprzedania biletów loteryjnych, używając zezwolenie władzy na odroczenie terminu ciągnięcia losów do dnia 17 września r. b., w którym to dniu ciągnięcie losów nieodwołalnie się odbędzie.

Uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości maturzystom i maturzystkom miejscowych szkół handlowych — męskiej i żeńskiej oraz 7-mio klasowej pensji p. M. Gajl, odbyła się w dniu 25 czerwca w sali b. gimn. męskiego, przy nader licznych udziałach publiczności, gremjum członków Komisji Szkolnej oraz przedstawicielstwie władz okupacyjnych, między innymi: inspektora Komend obwodowych — J. E. generała Madziary, komendanta obwodu — pułk. Matuszki, kierownika spraw cywilnych — d-ra Grossa, prezydenta sądu — p. Łaskiewicza i inspektora szkolnego — p. Paczosa. Nastroj był ogólnie uroczysty; przemawiali: ks. kanonik Rokoszyński, dyrektorowie — pp. Jarzyński i Dobrzański, przełożona — p. M. Gall oraz J. E. generał Madziara. Wbrew przyjętemu od lat wielu sympatycznemu zwyczajowi — odpowiadania na przemówienia starszych mowami młodzieży, w tym roku tego nie było.

Patenty dojrzałości otrzymały i otrzymali:

W 7-io klasowej pensji p. M. Gajl — Janina Adamczykówna, Wanda Bolesłówna, Anna Cemachówna, Marja Dębińska, Apolonja Dominikiewiczówna, Teresa Grodzińska, Wanda Jabłońska (z odznaczeniem), Jadwiga Kostecka, Janina Kotowska, (z odznaczeniem), Sara Lastmanówna, Marja Mieszkowska, Wencysława Piotrowska, Marja Pomianowska (z odznaczeniem), Danuta Skorobohata, Stępniewiczówna, Anna Szymańska, Henryka Więtkowska, Natalia Wójcikowska, Zofia Zajączkowska.

W szkole handlowej żeńskiej — Blasikiewicz Felicja, Borszeńska Anna, Cederbaum Salomeja, Waga Róża, Czyżkowska Janina, Gołębiowska Marta, Sosnowska Janina, Rubinstein Estera.

W szkole handlowej męskiej — August Bieliński, Tadeusz Bieńkowski, Szmul Birenbaum, Henryk Blasikiewicz, Kazimierz Dachowski, Henryk Ejzert, Abram Fürstenberg, Kazimierz Gajos, Piotr Gąsowski, Jerzy Gołaszewski, Eustachy Górski, Wacław Grajewski, Jan Grzywacz, Józef Herniczek, Wincenty Herniczek, Jakub Hochbaum, Stanisław Kwaszczyński, Lucjan Masliński, Stefan Mularski, Kazimierz Paudyn, Michał Radwan, Zdzisław Rudzki, Konstanty Siwiński, Józef Śliński, Marjan Stępniewicz, Izrael Tajchman, Stefan Targowski, Leopold Temerson, Michał Wojciechowski.

Zjazd wychowanek pensji p. Marji Gajl, które ukończyły kurs nauk w r. 1911; odbył się we wtorek, 28 czerwca, przy udziale 16 koleżanek. Msza św. w kaplicy M. B. w kościele po-Bernardyńskim, odprawiona przez obecnego prefekta szkoły — ks. Leona Sobierajskiego, zdjęcie fotograficzne, wspólny podwieczorek i serdeczna pogawędka na tle wspomnień i porównań czasu minionego z dzisiejszym, stanowiły program cały — skromny a miły. Następny zjazd ma się odbyć, jak nas informowano, za lat cztery.

Organizacyjne zebranie Komisji Szacunkowej Głównej Miejskiej Ziemi Radomskiej odbyło się w poniedziałek, 26 czerwca, w lokalu Komisji Głównej Szacunkowej rolnej. Do składu teje wchodzi: pp. Jan Gomrowicz, jako delegat Komitetu Ratunkowego Ziemi Radomskiej, prezes Komisji; Karol Stanisławski, prezes Tow. Kredyt. Miejsk. — jako delegat Tow. Kred. Miejskiego; Tadeusz Przyłęcki, prezydent m. Radomia — jako przedstawiciel właścicieli nieruchomości; Julian Trzebiński, właściciel drukarni — jako przedstawiciel miejscowego kupiectwa, Ludwik Klinowski, prezes Kasy Przemysłowców Radomskich — jako przedstawiciel miejscowych rzemieślników. Wyż. wym. Komisja postanowiła przyspieszyć organizację Komisji szacunkowych miejskich w poszczególnych miastach,

których będzie 11. Biuro Komisji Główn. Szac. Miejskiej mieści się przy ul. Szerokiej № 3.

Główna Agencja Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń pod kierunkiem wieloletnią rutyną doświadczonych i chlubnie znanych w naszym mieście pp. Telefona Maliszewskiego i Zdzisława Woszczyńskiego, została otwartą i będzie rozciągać swą działalność na całą Ziemię Radomską wraz z jej 7 obwodami.

Wiedząc jak pożyteczną jest działalność ludzi wyspecjalizowanych w każdym zawodzie, a tem samem i w danym wypadku, posiadającym nie tylko przezornościowo-ekonomiczne, ale i społeczne znaczenie, witamy nową placówkę szczerze życząc jej rozwoju.

Statut właścicieli nieruchomości m. Radomia uzyskał legalizację władz i pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się w ubiegłą sobotę. Jako założyciele figurują: pp. Hempel, Szremski, Stawiński, Dzikowski i Wojciechowicz. Siedziba stowarzyszonych ma się mieścić przy ul. Skaryszewskiej l. 11a. Widzimy w nowym zrzeszeniu bardzo wiele — oby się spełniły upatrywane nasze nadzieje.

Ofiara: Zarząd Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Radomiu zamiast wieńca na grób ś. p. Władysława Gąsowskiego, b. członka Rady Towarzystwa, — składa rubli dziesięć do uznania Redakcji.

Korespondencje własne.

Busko, 23 czerwca.

Liczba kuracjuszy powiększyła się. Liczba kąpielni przechodzi stu. Dotychczas funkcjonuje połowa zakładu; od 1-go lipca mają być gotowe do użytku wszystkie oddziały. Od 1 lipca, urzędowo jest ogłoszono o otwarciu kąpielni Buskich dla cywilnej ludności całego kraju. Od tego czasu mają kursować samochody między Kielcami a Buskiem i odwrotnie. Dobrze jest wiązać z sobą cukru, herbaty i nieco pieczywa, ponieważ pieczywo terazniejsze w Busku jest gorsze niż lat poprzednich. Obiad kosztuje trzy korony, chociaż produkta spożywcze stosunkowo są tańsze, niż w Radomiu.

Elja.

Genewa.

Prezjdum Komitetu Zjazdu organizacyjnego jubileuszu prof. Z. Laskowskiego komunikuje nam:

Pomimo utrudnionych warunków korespondencyjnych i komunikacyjnych zebranie było nadspodziewanie liczne.

Obok osób prywatnych, zaproszonych na członków Komitetu przybyło kilku przedstawicieli towarzystw kulturalnych i samopomocowych.

Obrodam przewodniczył ks. Rektor Jan Gralewski. Po dokonaniu wyboru Prezjdum, i wysłuchaniu sprawozdania z działalności Kom. tymczasowego, wyłoniono Komisję wykonawczą, która dalej pracę Komitetu Tymczasowego prowadzić będzie.

Postanowionym zostało urządzenie obchodu hołdowniczego w końcu czerwca, w parę dni po mającej się odbyć podobnej uroczystości urządzonej przez Uniwersytet Genewski.

Podczas obchodu wręczonym zostanie zasłużonemu Jubilatowi adres hołdowniczy.

Projekt zebrania funduszu stypendjalnego imienia Zygmunta Laskowskiego zyskał ogólną aprobatę uczestników Zjazdu.

Umieszczenie sumy zebranej przy jednej z wyższych uczelni lub instytucji stypendjalnej już istniejącej — pozostawia się do uznania samego Jubilata.

Wzywamy dziś wszystkich chcących poprzeć ten godny cel, a tym samym wyrazić cześć zasłużonemu uczonemu i przyjacielowi młodzieży polskiej, do nadsyłania datków na ten cel pod adresem skarbnika, członka Prezjdum Komitetu p. Piotra Kluczyńskiego (Suisse — Genève — Acacias).

Prezjdjam Komitetu, kontynuując pracę Zjazdu, organizuje Prezjdjum Honorowe Komitetu, do którego zaproszeni zostali pp.: Henryk Sienkiewicz (Vevey) — prezes, Kazimierz Brudziński (Warszawa) Marja Curie-Skłodowska (Paryż). Kazimierz Kostanecki (Kraków), Antoni Osurowski (Vevey), Ignacy Paderewski (Morges), Kazimierz Twardowski (Lwów).

Do Prezjdjum czynnego weszli pp.: Jan Kucharzewski — prezes, Karol hr. Potulicki i prof. Tadeusz Estreicher — vice-przesi, Piotr Kluczyński — skarbnik, Lucjan Szuster — sekretarz, Czesława Rzymowska — vice-sekretarz, ks. Jan Gralewski i prof. Stanisław Zaremba — członkowie.

O dacie uroczystości obchodowej rozesłane będą zawiadomienia do prasy.

Rozmaite.

Z walk wołyńskich. Korespondent „Berliner Tageblattu“ z placu boju, Wilhelm Hegeler, depeszuje do tego dziennika pod datą 24 z. m.:

W walkach ostatnich dni udało się Austriakom, przynależnym do grupy gen. Linsingena, znów pchnąć na wschód swoją linię o kilka kilometrów.

Najsilniejsze ataki, które Rosjanie z wielką przewagą sił dokonywali na Hruziatyn, na zachód od Kolków, zostały odparte i po początkowej sytuacji, trochę niepewnej, znalazły zwycięskie zakończenie. Hruziatyn niezmiennie utrzymano.

Nadzwyczaj zacięte walki rozegrały się na południowym brzegu Stochodu o wieś Liniewkę na wschód od zdobytych przez wojska niemieckie Świdnik. Po krótkim, ale skutecznym przygotowaniu artyleryjskim rzuciły się do szturmów wczesnym rankiem pułki, które się były okopały z prawa i z lewa od obszaru dworskiego Wólka Porska. Nim Rosjanie się opatrzyli, już przednie ich pozycje zostały zdobyte, a oni osaczeni. Większa część musiała się poddać. Wojska, które tam ruszyły do ataku, zdawna posiadały sławę, że przy szturmie są niepowstrzymane. Poszły też zaraz na całość i wyparły nieprzyjaciela z jego głównych rowów.

Lecz Rosjanie znajdowali się w ogromnie głęboko rozstawionych formacjach i mogli wskie straty w ludziach w wojnasób lub w trójnasób zastąpić. Mężynom Bawarom rzucali naprzeciw wciąż nowe masy wojsk...

Sprawozdawca miał możność naocznie obserwować przewalające się walki, o ile na to pozwalał krajobraz.

Na kilometry ciągną się tu bagna, z których jedno litej zieleni jedynie to tu, to tam przeziara migocące pasmo Stochodu.

Liczne grupy drzew, większe i mniejsze lasy dostarczają Rosjanom korzystnych ukryć.

Obserwacja artyleryjska w najwyższym stopniu utrudniona, gdyż nigdzie wyżyny, któraby uwypuklała się z płaszczyzny, a wierzchołki drzew dają ograniczone pole widzenia.

Siedem razy szturmowały nowe masy rosyjskie naprzód i siedem razy były odpędzone. Rosyjska przewaga — cały korpus rzucono tu pono do walki — czyniła wskazanem dostanie posiłków. Wyraźnie można dostrzegać, jak ich linje wysuwały się, jak spieszyły przez mostek na

Stochodzie, jak brnęły w bagnach... To, że żołnierze zapadali po kolana w grzęsawisku, nie było najgorszem, co ich spotkało. Niejeden pozostawić musiał buty, a nawet spodnie.

Nagle w jednym skrawku głównego rowu, poprzez który przeszły już dawno szturmem pierwsze wojska, pojawili się znów Rosjanie. Natychmiast artylerja wzięła ten punkt pod ogień. Z ośmiu strzałów jeden padł w środek rowu. Widziano Rosjan wyskakujących i rozpierzających się.

Pod wieczór Rosjanie wzięli pod ogień armatni park w Wólce Porskiej. Nocą podejmowali jeszcze trzy gwałtowne kontrataki — zostali jednak odparci.

Tu i pod Hruziatynem wzięto do niewoli 7 oficerów i 967 żołnierzy.

Humor i Satyra.

Kartki.

— Niedawno są te kartki, a tak już są wszystkim straszliwie sprzykrzyły.

— Przyzwyczaj się, gdyż nie prędko się z niemi rozstaniemy.

— Aż do końca wojny.

— I po wojnie jeszcze minie sporo latek.

— Latek minie sporo, to prawda, ale na cóż kartki będą potrzebne?

— A na mężów...

8.

Fabrykanci i konsumenci.

— Powiedz ty mnie Szymon, co to jest wojna?

— To jest takie wstrząśnięcie, od którego słodkie mliko przerabia się na kwaśne.

— A rewolucja?

— To jest taki piec, w którym z kwaśnego mlika robi się tworóg.

— A rząd?

— To jest taki pan, co z ten tworóg wygniecie ser.

— A kto go będzie jadł?

— Ten, co na te wszystkie spekulacje zrobi dobrego interes.

— Nu, to mi możemy mieć apetyt.

8.

W Bieniędzcicach

gmina Wolanów, parafia Jarosławice, wystawione będzie załugi na sprzedaż przeszło

trzydzieści kolonji

z budynkami, inwentarzem żywym i martwym i kompletnymi zasiewami. O stanie gruntów, ilości morgów i długów na każdej kolonji, dowiedzieć się można w księdze wieczystej **Bieniędziej w Hipotece w Radomiu.**

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskiej 1. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“ — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.